

Rezultaty przeprowadzonego przez nasze czasopismo rankingu ministrów zdrowia III RP pokazują **tęsknotę za powrotem do źródeł reformy**

Oddajcie nam kasy chorych



Po nieszczęsnej próbie zawrócenia reformy, powoływaniu dziesiątków zespołów, komisji, okrągłym stole medycznym, nowej ustawie, którą już na wstępie lekceważą nawet jej autorzy, wracamy do pomysłów sprzed pięciu lat. Kasy chorych, prywatne i dodatkowe ubezpieczenia zdrowotne, prywatyzacja szpitali. Autorzy nowych koncepcji różnią się tylko co do tempa i skali wprowadzania zmian. Minister Balicki chciałby ostrożnie, powolutku i częściowo (patrz wywiad *Minister półprywatny* z poprzedniego numeru MZ), prof. Religa już trochę odważniej, a liberałowie, którzy mają ten komfort, że na razie za nic nie odpowiadają, szybko i zdecydowanie. A więc, jak by dalej sytuacja się nie rozwijała, i tak – mówi w wywiadzie były minister Maksymowicz (*Miliardy u wrót*) – na przywróceniu kas chorych (niezależnie jak się je ostatecznie nazwie) się skończy.

Należy też wrócić do zasadniczych pytań. Na przykład czy szpitale koniecznie muszą być narodowe, polskie, czy – jak twierdzi w wywiadzie Maksymowicz – nieważne czy szpital jest polski, niemiecki, czy chiński – ważne, aby dobrze w nim leczono za przekazywane mu pieniądze (obojętnie, czy budżetowe, czy płacone przez prywatnych ubezpieczycieli). Czy ze służbą zdrowia powinniśmy postąpić jak z całą gospodarką i wpuścić do niej kapitał bez ograniczeń, czy należy sztucznie chronić tę sferę przed rynkiem? Bez odpowiedzi na te pytania nie ma w ogóle sensu dyskusowanie nad zmianami.

Tęsknotę za powrotem do źródeł reformy widać też w rezultatach przeprowadzonego przez nasze czasopismo rankingu ministrów zdrowia III RP. To, że najgorzej wypadł minister Łapiński nie było zaskoczeniem. Ale to, że zdecydowanie zwyciężyli ministrowie Cegielska, Wojtyła, Opala i Maksymowicz świadczy, że respondenci mają dosyć pozornych reformatorów. Stosunkowo nieźle, po latach, wypadł minister Zochowski. Natomiast zaskakująco wysoko, bo na drugiej pozycji uplasował się minister Balicki. Wydaje się, że środowisko medyczne docenia jego kompetencje i umiejętności łagodzenia konfliktów. Chociaż polityki w *białych rękawczkach* długo się pewnie Balickiemu prowadzić nie da.

Zwłaszcza, że zapowiadając weryfikację list leków refundowanych naraża się najmocniejszemu prywatnemu kapitałowi w polskiej medycynie, jaki reprezentują firmy farmaceutyczne. A wśród nich – jak dowodzi nasz raport (*Tygrisy i koty*) ustawiczne przetasowania. GlaxoSmithKline, dzięki inwestycji w Poznaniu, ciągle przewodzi, ale – po informacji o planowanych w fabryce zwolnieniach – widać, że coraz ciężiej mu idzie. Dostrzegamy wyraźną ekspansję Novartis, który przeskoczył przeżywającą jakiś kryzys Polpharmę, zajmując drugie miejsce. A wkrótce do wielkiej trójki, która obecnie zaspokaja 1/4 polskiego rynku leków dojdą dwa nowe giganty – Sanofi-Aventis i Polski Holding Farmaceutyczny.

To oni będą dyktowali warunki na rynku leków. Ważne więc, aby po drugiej stronie ich partnerami nie były żadne komisje, podatni na korupcję urzędnicy, ale równie mocne i kierujące się zasadami ekonomicznymi instytucje. Jakież? Po prostu, zorganizowane na komercyjnych zasadach, kasy chorych.

Janusz Michalak
j.michalak@termedia.pl

